

Edukacyjny wymiar zasady pomocniczości¹

Leopold Zgoda

Zasadę pomocniczości (subsidiarności) najczęściej wiążemy z normą moralną poszanowania godności życia osobowego przez sprawujących władzę państwową. Ustrój państwa i sposoby sprawowania władzy tej normie mają być podporządkowane. Zazwyczaj umyka uwadze fakt, że władza nie zaczyna się i nie kończy w sferze aktywności politycznej. Przygoda z władzą ma miejsce od pierwszych dni niemowlęstwa i kończy się z chwilą śmierci. Jeśli tak, to nie zawsze jesteśmy tych zależności świadomi. Mówimy też - i nie bez powodu - o panowaniu nad sobą mając na myśli stoicki ideał bycia wolnym.

W tradycji chrześcijańskiej godność życia osobowego została niejako wyodrębniona (wyprowadzona) z władztwa przyrody i ukierunkowana na doskonalenie się w serdecznych relacjach z bliźnim w drodze do Boga. Dzisiejszy stoicyzm wraca do pierwotnej koncepcji panteizmu (Bóg i przyroda to jedno) zatracając myśl o godności człowieka jako osoby. Podobnie czyni to skrajny indywidualizm (jednostka wszystkim), jak i totalitaryzm (jednostka niczym). Jednostkę można wymienić na inną. Osoba jest bytem niepowtarzalnym (o bogatym życiu wewnętrznym) i autonomicznym. Można zauważyć, że myśl o osobowym charakterze życia człowieka jest dzisiaj w największym zagrożeniu. Tym samym zagrożona jest kultura europejska.

Człowiek dojrzewa osobowo wśród innych osób. To nie znaczy, że nie doświadcza istnienia "wspólnot" opartych na strachu, przemocy, wąsko pojętych interesach. Stąd uzasadniona czujność, rozważa i odwaga, aby samemu nie popaść w niewolę i innych do niej nie skłaniać.

Troska o osobowy wymiar wspólnoty (osoby osób) prowadzi do podkreślenia znaczenia zasady pomocniczości. Zasady, a zatem tego, co w zmiennych okolicznościach życia, jest oparciem. Aby jej sprostać trzeba ją poznać, przyjąć za własną i stosować w życiu codziennym, nie tylko w słowach i od święta. Jej początków doszukać się można w filozofii Arystotelesa.

Można powiedzieć, że zasada pomocniczości jest pochodną zasady umiaru (złotego środka), którą dyktuje rozum, doświadczenie i wychowanie. Już słowo "pomocniczość" sugeruje pewien rodzaj wstrzeźliwości. Rzecz nie w wyręczaniu, lecz w pomaganiu, jeśli zachodzi taka potrzeba. Jedną z odmian pomocy może być już samo zaniechanie działania. Zauważmy jeszcze, że zasada pomocniczości nie jest przedmiotem umowy. Przedmiotem umowy mogą być sposoby prowadzące (w zmiennych okolicznościach życia) do jej realizacji. Aby umowa miała głębszy sens to trzeba przyjąć (założyć), że jest sfera wartości (zaufania), która może być przedmiotem namysłu, poznania i uznania, ale która nie jest przedmiotem umowy. Ona po prostu jest i my ją zastajemy. Prawnicy mówią tutaj - nie wiem, czy słusznie - o minimum aksjologicznym.

Chantal Millon-Delsol, prof. filozofii politycznej, w pracy „Zasada pomocniczości” (Kraków 1995) pisze: Idea pomocniczości zawiera odpowiedź na pytania: "po co władza?", "jakim celom winna służyć?", "jaką rolę ma odgrywać?". W następnym zdaniu dodaje: Mamy tu na myśli wszelką władzę: i tę ojca rodziny, i urzędnika municypalnego, i szefa przedsiębiorstwa, i, przede wszystkim, władzę instancji suwerennej. Jeśli wszelką władzę, to także władzę, jaką ma profesor czy asystent nad studentami, nauczyciel nad uczniem, ale także lekarz czy pielęgniarka nad pacjentem.

Pisząc tak, mam na myśli osoby i instytucje prawidłowo realizujące swe zadania. W szkole, gdzie zamiast uczyć i wychowywać realizuje się wyłącznie programy, zależności te mogą być odwrócone.

1 Źródło tekstu: [blog jego autora](#), publikacja z dnia 5 marca 2011 r.

Przyczyny tej patologii mogą być różnej natury, lecz zawsze traci uczeń. W jednym z wywiadów autorka przyznaje, że propagowanie idei pomocniczości jest wyjątkowo trudnym zadaniem i to na wszystkich poziomach. Brak zrozumienia jej zakresu i doniosłości jest też widoczny w budowaniu struktur Unii Europejskiej.

Prof. Witold Marciszewski w swych pracach poświęconych roli dyskusji w nauczaniu i wychowaniu (w nawiązaniu do badań antropologiczno-socjologicznych Bronisława Malinowskiego) podkreśla znaczenie inicjacji i promocji w edukacji. Można powiedzieć, że inicjacja i promocja były i są dwoma biegunami procesów wychowawczych. Inicjacja - często wyrafinowana i bardzo bolesna - czyniła młodego człowieka pełnoprawnym członkiem wspólnoty plemiennej. Rytm życia kształtowała tradycja, której należało być wiernym. Bolesny zabieg inicjacji był potwierdzeniem dojrzałości do podjęcia tych zadań. Jak jest dziś?

Dzisiaj ten proces inicjacji rozciąga się na cały okres nauki szkolnej i spotyka się z coraz mniejszym zrozumieniem. Coraz mniej jest zrozumienia dla roli tradycji w promowaniu przyszłości. Stąd bierze się poczucie braku zakorzenienia w jakiegokolwiek społeczności. Zwłaszcza zaś w społeczności tych, których łączy umiłowanie prawdy.

Celem promocji - podkreśla Marciszewski - jest ukształtowanie umysłu umięjącego się przeciwstawić, jeśli widzi po temu racje, autorytetowi zbiorowości. Tak niezależne usposobienie, połączone z wykształceniem i inteligencją, jest u podstaw dojrzałej osobowości twórczej, którą - jak mówimy - tak bardzo chcemy rozwijać. Środkiem do tak pojętej promocji jest dyskusja. Chodzi o dyskusję zorientowaną na wartość prawdy. Aby taka dyskusja mogła mieć miejsce, muszą być spełnione pewne warunki. Poszanowanie godności ucznia, ale także nauczyciela, jest jednym z nich.

W prawidłowo przebiegającej dyskusji idea pomocniczości jest realizowana. Polega to na tym, że osoby biorące udział w takiej dyskusji nawzajem się wspierają w dążeniu do rozwiązania danego problemu. Jest to prawda, którą u początków nurtu antropologiczno-etycznego w kulturze europejskiej ucieleśniał swym nauczaniem duchowy wnuk Arystotelesa, Platoński Sokrates.

Chantal Delsol słusznie zauważa, że "filozofia działania i wyobrażenie o interesie ogółu są sprzeczne". Swoboda działania prowadzi do nierówności, postulat solidarności domaga się ich ograniczenia. Jak temu zaradzić?

Zasada pomocniczości - pisze Delsol - ma dwa aspekty, w których wyrażają się te dwojake wymagania:

- aspekt negatywny: władza w ogóle, a państwo w szczególności, nie powinno przeszkadzać osobom lub grupom społecznym w podejmowaniu ich własnych działań, to znaczy w możliwie najpełniejszym używaniu ich energii, wyobraźni, dla dokonania dzieł, przez które same się realizują z pożytkiem dla interesu ogólnego, jak i dla interesu partykularnego;
- aspekt pozytywny: misją każdej władzy jest pobudzanie, podtrzymywanie, a ostatecznie, w razie potrzeby, uzupełnianie wysiłku tych podmiotów, które są niesamowystarczalne.

Łatwo zauważyć, że do istoty powołania nauczyciela i wychowawcy (nie wyłączając nauczycieli akademickich) należy umiejętne łączenie tych dwóch aspektów. Aspekt pozytywny zasady pomocniczości podkreśla rolę tradycji i procesów inicjacji, zaś aspekt negatywny - znaczenie promocji. Bez procesów edukacyjno-wychowawczych zabiegi promocyjne nie mogą się udać. Do wolności i odpowiedzialności za siebie i innych trzeba wychować, a sprostać temu może - stosowana w różnych odmianach i na różnych poziomach - metoda dyskusji.

Zauważmy tutaj, że aspekt negatywny zasady pomocniczości jest pewnym wariantem czy uszczegółowieniem pierwszej zasady etyki lekarskiej Hipokratesa: *Primum non nocere* (po pierwsze nie szkodzić), zaś aspekt pozytywny - jest postulatem chrześcijańskiej "caritas" (miłości bliźniego).

Potrzebna jest wrażliwość, empatia, wiedza i wyobraźnia, aby wiedzieć, co zrobić, aby nie zaszkodzić. Na pytanie, kto jest moim bliźnim, tradycja chrześcijańska odpowiada, że każdy człowiek w potrzebie. Zatem nie chodzi o "bliźniego", z którym czy którym można się tylko zabawić. Nie chodzi także o partnera w interesach, którego, jeśli tylko zaistnieje taka okazja, można będzie oszukać. Można powiedzieć, że chodzi tutaj o daleko idącą - zakorzenioną w sumieniu - solidarność. Można także powiedzieć, że chodzi o sprawiedliwość. Jak pojętą?

Gottfried W. Leibniz napisał, że sprawiedliwość jest miłością bliźniego ludzi mądrych. O kształcenie i kształtowanie tej miary obywateli nam chodzi. I tak pojętą sprawiedliwość. Stąd inicjacja i promocja są taka bardzo ważne. Temu zadaniu mają służyć szkoły. Niestety, brak zrozumienia potrzeby egzekwowania wymagań w procesie nauczania jest powszechny.

Promocja kosztem inicjacji jest nieszczęściem, którego doświadczamy w różnej postaci. Powszechny i tolerowany nawyk ściągania, pisania wypracowań uczniom przez rodziców i na zlecenie, szerokie stosowanie metody "wytnij-wklej", także na studiach, aby tylko ocena była wysoka, zamazane kryteria rekrutacji, to tylko niektóre z nich. Stąd tyle bezmyślności na wysokich stanowiskach kierowniczych i państwowych i tyle postaw czysto roszczeniowych po stronie ulicy.

Można obawiać się, że reforma oświaty tylko ten proces pogłębi. Dalsze zaniżanie poziomu nauczania i wychowania, przy jednoczesnym oszczędzaniu na edukacji, ale także na najsłabszych ekonomicznie grupach społecznych (na dzieciach, które głodują), jest wielkim zagrożeniem dla przyszłości kraju. Brak przedszkoli, brak pieniędzy dla istniejących przedszkoli (brakuje na papier, kredki, środki czystości), wyprowadzanie bibliotek ze szkół, zamykanie szkół zwłaszcza w ośrodkach wiejskich, ma swoją przyczynę w braku zrozumienia dla praktycznego wymiaru zasady pomocniczości. Już dzisiaj mówić możemy o wykluczeniu społecznym i dziedzicznym ubóstwie.

Prawdą jest, że samorzady zamykają szkoły, bo mają pretekst, którym jest niż demograficzny. W ciągu pięciu lat zamknięto w kraju 3 tysiące szkół. W kolejce czeka ponad 300 szkół, a mówi się, że może ich być ponad 1000. Zamykane są szkoły, które - odpowiednio wyposażone (TV, Internet) - mogłyby być centrami wspólnot lokalnych, kultury lokalnej, edukacji przez całe życie i przedsiębiorczości. Ale prawdą jest też i to, że pieniędzy (nie tylko na szkoły) samorzady mają coraz mniej, a zadań przybywa. Muszą mieć także środki własne, aby móc liczyć na dotacje unijne. Brak pieniędzy sprawia, że partnerstwo publiczno-prywatne jest zagrożone. Aby sprostać zobowiązaniom gminy zadłużają się.

Jeśli projekt komercjalizacji szpitali wejdzie w życie, to samorządom przybędzie troska o utrzymanie zadłużonych szpitali. Czy logicznym następstwem nie będzie ich prywatyzacja? W krótkim czasie może się okazać, że bliźnim w potrzebie będzie tylko ten, kto ma niemałe pieniądze. Będzie to praktyczna edukacja w skali społecznej, iż zasada pomocniczości obowiązuje, ale tylko w odniesieniu do tych, którzy są młodzi i piękni, ale nade wszystko zasobni. Czy taki ma być świat, do którego coraz szybciej biegniemy? Nie dajmy sobie wmówić, że jest to jedynie słuszny kierunek zachodzących zmian. Starzy i młodzi mogą być piękni i mądrością zasobni. Do takiej wspólnoty osób warto swym życiem się wpisać. Do budowania takiej wspólnoty szkoła i dom mają przysposobić.